NR 2/2018 WWW.GMINABISKUPIEC.PL LIPIEC 2018

Wieści Gminne

SAMORZĄDOWY BIULETYN INFORMACYJNY GMINY BISKUPIEC

Sukces!

Wybrano wykonawcę ścieżki z Bielic do Fitowa

Z wielomiesięcznym opóźnieniem nareszcie udało się rozstrzygnąć przetarg na wykonanie kluczowej inwestycji na terenie gminy Biskupiec. Jedyną ofertą jaka wpłynęła do Zarządu Dróg Wojewódzkich w Olsztynie Rejon Dróg w Nidzicy, jest oferta PDB z Brodnicy.

Więcej na str. 2

Najważniejsze informacje na stronie www.gminabiskupiec.pl

W TYM NUMERZE:

REMONTY

BOISKA W ŁĄKORZU I LIPINKACH OTWARTE!

NAJLEPSI UCZNIOWIE NAGRODZENI

Wójt Gminy Biskupiec
mgr inż. Arkadiusz Dobek
tel. (56) 47 45 057
e-mail: ugb@gminabiskupiec.pl
facebook.com/DobekArkadiusz

URZĄD GMINY W BISKUPCU
ul. Rynek 1, 13-340 Biskupiec
tel. (56) 47 45 057/058/059
Godziny pracy:
PN-PT od 7:30 do 15:30

Dobre informacje!

PDB Brodnica wykonawcą ścieżki pieszo-rowerowej z Bielic do Fitowa

Wielu z nas czekało na tę informację z niecierpliwieniem. Zarząd Województwa nareszcie rozstrzygnął przetarg i wybrano wykonawcę na budowę ścieżki pieszo-rowerowej Bielice-Fitowo.

Już w maju ubiegłego roku pojawiły się pierwsze informacje dotyczące budowy ścieżki. Inwestycja miała być realizowana w 2017 roku, zgodnie z planem naprawczym drogi wojewódzkiej nr 538. Starania o wykonanie zadania od początku 2015 roku podjął wójt gminy Biskupiec Arkadiusz Dobek. Opóźnienia związane były z brakiem uzyskania odpowiednich pozwoleń i zwiększenia kosztów samej inwestycji. Radni gminy musieli zwiększyć kwotę przeznaczoną na dofinansowanie.

Umowa z wykonawcą została podpisana a budowa ścieżki pieszo-rowerowej z Bielic do Fitowa ma zakończyć się do 19 października 2018 roku.

Lipinki, Łąkorz

Nowe boiska wielofunkcyjne już otwarte

Wójt Gminy Biskupiec Arkadiusz Dobek, w towarzystwie radnych, dyrekcji szkoły, sołtysów, uczniów i zaproszonych gości, dokonał otwarcia nowych boisk wielofunkcyjnych - przy Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Lipinkach i przy Szkole Podstawowej w Łąkorzu.

Łączny koszt realizacji obydwu inwestycji to ponad 1,3 mln złotych. Środki na realizację zadań pochodziły z budżetu Gminy Biskupiec.

Kolejna inwestycja w gospodarkę wodno-ściekową

Rozpoczęła się budowa kanalizacji Lipinki-Mierzyn

Do podpisania umowy doszło 7 czerwca w Urzędzie Gminy w Biskupcu. Wykonawcą zadania jest firma ELABUD. Inwestycja jest realizowana w ramach umowy o dofinansowanie ze środków Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Warmińsko-Mazurskiego na lata 2014-2020. Termin zakończenia robót planuje się na 30 listopada 2018r. a wartość zadania to 732 809,40 zł.

Słupnica, Lipinki, Piotrowice, Biskupiec

Gminne inwestycje idą pełną parą

Od ostatniego wydania Wieści Gminnych, inwestycje na terenie gminy znacznie przyspieszyły. W Biskupcu trwa remont i przebudowa Targowiska Gminnego, na którym już stoją pierwsze wiaty handlowe. Nieopodal powoli kończy się budowa mieszkań komunalnych na miejscu tzw. Manhattanu a budynek Urzędu Gminy odzyskuje dawny blask. W sąsiedniej Słupnicy budowana jest nowa Świetlica Wiejska a w Lipinkach i Piotrowicach trwają intensywne prace nad modernizacją istniejących świetlic. W Łąkorzu zakończył się remont drogi gminnej na Wichertowo. Natomiast w Szwarcenowie trwa remont hydroforni.

Wyprawka szkolna - 300 zł

Wójt Gminy Biskupiec ogłasza nabór wniosków do programu Dobry Start

Świadczenie "Dobry Start" przysługuje raz w roku na rozpoczynające rok szkolny dzieci do ukończenia 20 roku życia. Dzieci niepełnosprawne uczące się w szkole otrzymają je do ukończenia przez nie 24 roku życia. Rodzina będzie mogła liczyć na wsparcie niezależnie od posiadanego dochodu.

300 złotych – tyle wynosi świadczenie „Dobry Start" dla każdego uczącego się dziecka. Aby otrzymać wsparcie, należy złożyć wniosek. Może to zrobić mama lub tata dziecka, opiekun prawny lub opiekun faktyczny dziecka, a w przypadku dzieci przebywających w pieczy zastępczej – rodzic zastępczy, osoba prowadząca rodzinny dom dziecka lub dyrektor placówki opiekuńczo-wychowawczej. **Wniosek – podobnie jak wnioski o świadczenie wychowawcze z programu „Rodzina 500+" – będzie można składać już od 1 lipca 2018r. online** przez stronę Ministerstwa Rodziny empatia.mrpips.gov.pl oraz przez bankowość elektroniczną, **a od 1 sierpnia 2018r. droga tradycyjną (papierową) w Gminnym Ośrodku Pomocy Społecznej w Biskupcu.**

Ważne! Wniosek należy złożyć do 30 listopada 2018r. Świadczenie nie przysługuje na dzieci uczęszczające do przedszkola oraz dzieci realizujące roczne przygotowania przedszkolne w tzw. zerówce w przedszkolu lub szkole

Inwestycja w bezpieczeństwo

OSP Łąkorz otrzyma nowy wóz strażacki

Dobre wiadomości napłynęły do Urzędu Gminy w czerwcu. Intensywne starania włodarza gminy przyniosły efekt - przyznane zostało dofinansowanie na zakup nowego wozu strażackiego dla Ochotniczej Straży Pożarnej z Łąkorza.

To kolejny rok, w którym samorząd gminny inwestuje w bezpieczeństwo mieszkańców. Od 2015 roku udało się zakupić trzy samochody strażackie - dla OSP Krotoszyny, Sumin i Osetno a także doposażyć jednostki w odpowiedni sprzęt ratowniczy.

WIADOMOŚCI KULTURALNO-SPORTOWE

Zawody strażackie w Bielicach

Piotrowice i Łąkorz wygrywają gminną rywalizację

W niedzielę 13 maja, na boisku w Bielicach odbyły się Gminne Zawody Sportowo-Pożarnicze jednostek OSP z terenu gminy Biskupiec. Na starcie stanęło 7 drużyn męskich i 3 kobiece.

Organizatorem zawodów był Zarząd Oddziału Gminnego ZOSP RP z prezesem Arkadiuszem Dobkiem na czele. Nad merytorycznym przebiegiem zawodów czuwali sędziowie z PSP z Nowego Miasta Lubawskiego oraz członkowie OSP z powiatu nowomiejskiego.

Druhny i druhowie zmierzyli się w dwóch konkurencjach - biegu sztafetowym i ćwiczeniu bojowym. Wśród kobiet najlepsze okazały się ochotniczki z OSP Łąkorz. Na drugim miejscu znalazły się panie z OSP Biskupiec a na trzecim OSP Wonna. Wśród mężczyzn wygrała jednostka OSP z Piotrowic. Na drugim miejscu uplasowali się druhowie z Wonny a na trzecim z Biskupca.

Uroczysta Sesja Rady Gminy

Wójt z absolutorium

Do najważniejszych uchwał podjętych podczas czerwcowej Sesji Rady Gminy Biskupiec należały: zatwierdzenie sprawozdania finansowego wraz ze sprawozdaniem z wykonania budżetu Gminy Biskupiec za rok 2017 oraz udzielenie Wójtowi Gminy Biskupiec absolutorium z tytułu wykonania budżetu Gminy za 2017 rok. Zarówno uchwałę o zatwierdzeniu sprawozdania jak i uchwałę o udzieleniu wójtowi absolutorium, przegłosowano jednogłośnie, przy pełnym składzie 15 radnych.

Najlepsi nagrodzeni

Przodownicy nauki na Sesji w Biskupcu

W czwartek 21 czerwca odbyła się uroczysta Sesja Rady Gminy Biskupiec. Przed rozpoczęciem oficjalnych obrad, wójt Arkadiusz Dobek wspólnie z przewodniczącą rady Barbarą Tęgowską wręczyli nagrody najlepszym uczniom w roku szkolnym 2017/2018. Nie zabrakło wyróżnień dla nauczycieli i rodziców. Spotkanie było też okazją do wręczenia nominacji dla nowo powołanych dyrektorów szkół. Dyrektorem Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Lipinkach została Jolanta Szymecka. Natomiast Dyrektorem Szkoły Podstawowej Specjalnej w Krotoszynach został wybrany Tadeusz Skuzjus.

Najwyższe średnie w roku szkolnym 2017/2018:
- Paweł Ochtyra - Szkoła Branżowa I stopnia w Bielicach
- Weronika Chmielewska - Liceum Ogólnokształcące w Bielicach
- Agata Bernaciak - SP Biskupiec
- Kacper Zapolski, Filip Dejnarowicz - SP Krotoszyny
- Natalia Niczyporuk - SP Lipinki
- Oliwia Ruczyńska - SP Łąkorz
- Alicja Martewicz - SP Szwarcenowo
- Amelia Piotrowska - SP Ostrowite
- Filip Wiśniewski - Publiczne Gimnazjum w Bielicach

Laureaci i finaliści konkursów:
ZS Bielice:
- Filip Suliński - laureat wojewódzkiego konkursu przedmiotowego z WOS
- Kamil Jan Zapolski - finalista wojewódzkiego konkursu przedmiotowego z informatyki
- Natalia Barbara Żulczyk - III miejsce w X Międzywojewódzkim Festiwalu Piosenki i Pieśni Patriotycznej w Nowym Mieście
- Karolina Duńczyk, Wiktoria Nalik - nagroda Marszałka w XIV wojewódzkim konkursie plastycznym i grafiki komputerowej w Olsztynie „Miłość w rodzinie"
- Jan Jacek Szymecki - wyróżnienie w VI ogólnopolskim konkursie literackim w Bydgoszczy

SP Lipinki:
- Natalia Niczyporuk - finalista Wojewódzkiego Konkursu Przedmiotowego z matematyki
- Agata Kamińska - finalista Wojewódzkiego Konkursu Przedmiotowego z matematyki oraz języka polskiego

SP Łąkorz:
- Sylwia Tryniszewska - finalistka eliminacji wojewódzkich konkursu przedmiotowego z matematyki
- Kamil Szram - finalista eliminacji wojewódzkich konkursu przedmiotowego z matematyki i języka angielskiego

Wyróżnieni nauczyciele: Tatiana Jarzembowska, Sylwia Pisarska, Katarzyna Wrzosek-Sudoł, Emilia Wierzchołowska, Anna Orłowska, Magdalena Preuss-Różańska, Marzena Skuzjus, Danuta Szram.

Po raz piąty powalczyli o puchar Wójta

Za nami Festyn Zdrowia i Bieg o Puchar Wójta Gminy Biskupiec

Dyrekcja i nauczyciele z Bielic od kilku lat z powodzeniem organizują Festyn Zdrowia. Razem z wydarzeniem odbywa się Bieg o puchar Wójta Gminy Biskupiec, który w tym roku odbył się na dystansach: 200 m, 600 m, 1000 m i 2000 m. W biegowej rywalizacji wzięło udział kilkudziesięciu zawodników i zawodniczek. Na mecie, na wszystkich sportowców czekał wójt Arkadiusz Dobek, który każdemu uczestnikowi wręczył pamiątkowy medal.

Podczas wydarzenia włodarz gminy wraz z sołtysami Krotoszyn i Bielic - Anną Banaszek i Jerzym Dembkiem oraz Dyrektor Szkoły - Marzeną Gapską, odwiedzili przyszkolny plac zabaw, który powstał z środków funduszu sołeckiego trzech miejscowości - Krotoszyny, Bielice i Czachówki

Turniej Tenisa Ziemnego o puchar dyrektora BGŻ BNP Paribas

Puchar powędrował do Rybna

Dnia 1 lipca odbył się Turniej Tenisa Ziemnego o puchar dyrektora BGŻ BNP PARIBAS. Do imprezy zgłosiło się 12 zawodników. Uczestnicy zostali podzieleni do grup A, B, C, dwóch zawodników danej grupy awansowało do półfinału. W finale spotkali się Karol Rykaczewski (Rybno), Andrzej Sedlewski (Biskupiec), Wiktor Preuss (Biskupiec). Po wyrównanych i zaciętych pojedynkach I miejsce zapewnił sobie Karol Rykaczewski, II miejsce zajął Wiktor Preuss i III miejsce Andrzej Sedlewski.

Pamiątkowe puchary i nagrody zwycięzcom turnieju wręczyli Wójt Gminy Biskupiec Arkadiusz Dobek oraz dyrektor Banku BGŻ BNP PARIBAS Karol Sendecki, gratulując sportowej postawy i umiejętności jakie zaprezentowali w trakcie turnieju.

Udana impreza w Lipinkach

Za nami druga edycja Święta Jaja!

Organizatorem wydarzenia było Stowarzyszenie „Kładka" z Lipinek z szefową Ewą Dembek na czele. Współorganizatorami imprezy byli Urząd Gminy Biskupiec i Sołectwo Lipinki. Patronat honorowy objął Wójt Gminy Biskupiec Arkadiusz Dobek.

Podczas Święta Jaja nie można było się nudzić. Organizatorzy przygotowali szereg konkursów z bardzo atrakcyjnymi nagrodami. Podczas Święta Jaja można było „zgarnąć" m.in. tablet, słuchawki, czy bezprzewodowe głośniki. Na scenie nie zabrakło występów artystycznych - publiczność miała okazję obejrzeć (i wysłuchać) Grupę Cyrkową „Heca" z Lipinek, Grupę Wokalną z GOK-u, zespół CI-HO z Biskupca, Jacka Dymka - polskiego Elvisa czy grupę taneczną Good Lock. O godz. 20:00 wszyscy wspólnie kibicowali piłkarzom w meczu Polska-Kolumbia a na zakończenie imprezy wystąpiła „Heca" z widowiskowym pokazem ogniowym. W tradycyjnym Turnieju Sołectw o puchar Wójta Gminy Biskupiec wygrało sołectwo Szwarcenowo a nagrodę odebrała sołtys wsi Irena Klinicka. Odbył się także konkurs na najlepszą sałatkę i pastę jajeczną.

IV Łąkorski Turniej Siatkówki Plażowej, I Bieg Łąkorski

Aktywne plażowanie w Łąkorzu. IV Święto Plażowicza przeszło do historii

Czwarta z rzędu impreza na plaży Jeziora Łąkorz przeszła do historii. Organizatorami Święta Plażowicza byli: Młodzieżowa Rada Łąkorza, Urząd Gminy w Biskupcu, Gminny Ośrodek Kultury w Biskupcu oraz Koło Gospodyń Wiejskich z Łąkorza. Patronat honorowy: Wójt Gminy Biskupiec Arkadiusz Dobek.

W turnieju siatkówki triumfowała para Przemysław Wawer/Łukasz Brzeziński (Susz, Kisielice). Drugie miejsce Paweł Suszyński i Hubert Trela (Nowe Miasto Lub.) a trzecie Ola Bludau i Piotr Pośpiech z Iławy i Jędrychowa. Na MVP zawodów wybrano Olę Bludau. Dużym zainteresowaniem cieszył się także I Bieg Łąkorski. Organizatorzy zorganizowali biegi na dystansach 1 km, 2 km i 5,2 km. Łącznie w wymagających zawodach biegowych wzięło udział 37 osób, co organizatorzy uznali za spory sukces, z uwagi na to, że Bieg organizowany był po raz pierwszy. Na starcie zameldowały się osoby z Warszawy, Grudziądza, Olsztyna czy Pruszkowa. Nie zabrakło też reprezentantów powiatu nowomiejskiego.

ZAPRASZAMY DO BISKUPCA

DOŻYNKI GMINNE Z ZESPOŁEM FEEL

Już teraz zapraszamy wszystkich mieszkańców gminy, turystów i gości na kolejną edycję Dożynek Gminnych. Tym razem gwiazdą imprezy będzie zespół FEEL!
Szczegółowy program imprezy już niedługo!

Harmonogram wywozu odpadów w Gminie Biskupiec od 01.07.2018r do 31.12.2018r.

„ZDU-Komunalka Spółka z Ograniczoną Odpowiedzialnością"
ul. Wybudowanie 18
13-340 Biskupiec
Telefon 56 47 45 037

Miejscowość	lipiec		sierpień		wrzesień		październik		listopad		grudzień	
	Dzień	Dzień	Dzień	Dzień	Dzień	Dzień	Dzień	Dzień	Dzień	Dzień	Dzień	Dzień
Biskupiec	2.16	30	13	27	10	24	8	22	5	19	3.17	31
Biskupiec (Osiedle, ADM, Wspólnoty Mieszkaniowe)	5,12	19,26	2,9,16	23,30	6,13	20,27	4,11	18,25	8,15	22,29	6,13	20,27
Piotrowice, Piotrowice Małe, Sędzice, Fitowo	3,17	31	14	28	11	25	9	23	6	20	4	18
Krotoszyny, Czachówki	4	18	14	29	12	26	10	24	7	21	5	19
Szwarcenowo, Wonna, Wielka Wółka	5	19	16	30	13	27	11	25	8	22	6	20
Bielice, Gaj	6	20	17	31	14	28	12	26	9	23	7	21

Odpady suche w tych miejscowościach	11	8	6	3	14	12

Miejscowość	lipiec		sierpień		wrzesień		październik		listopad		grudzień	
	Dzień	Dzień	Dzień	Dzień	Dzień	Dzień	Dzień	Dzień	Dzień	Dzień	Dzień	Dzień
Łąkorz, Wardęgowo	9	23	6	20	3	17	1.15	29	12	26	10	24
Lipinki, Babalice	10	24	7	21	4	18	2,16	30	13	27	11	24
Słupnica, Podlasek, Mały Podlasek, Wielka Tymawa	11	25	8	22	5	19	3,17	31	14	28	12	27
Osówko, Sumin, Mierzyn, Rywałdzik	12	26	9	23	6	20	4,	18	2,15	29	13	27
Ostrowite, Łąkorek, Osetno	13	27	10	24	7	21	5	19	2,16	30	14	28

Odpady suche w tych miejscowościach	18	13	13	10	21	19

Odpady powinny być wystawione przed posesją do godz. 7.00 w dniu wywozu.
Zbiórka odpadów wielkogabarytowych (na zgłoszenie) nastąpi 22.08.2018r oraz 28 .11 2018r.

Opłatę śmieciową należy wpłacać u sołtysa, w kasie znajdującej się w Urzędzie Gminy lub na konto Nr: 73 9484 1121 2002 0100 0286 0023

Wieści Gminne

Biuletyn zredagował: Daniel Zdanowski

materiały użyte w publikacji pochodzą z Urzędu Gminy Biskupiec, archiwum własnego, informacji nadesłanych ze szkół oraz ze strony: www.gminabiskupiec.pl

NR 2/2018 BISKUPIEC LIPIEC 2018

HISTORYCZNE WIEŚCI GMINNE

O HISTORII NASZEJ GMINY

W TYM NUMERZE:

- Koniec wojny, czyli wspomnienia Bolesławy Kowalkowskiej z Fitowa
- Partyzanci z grupy „Pomorze" - o partyzantach w okolicach Lipinek opowiada Henryk Dembek
- Wspomnienia ppor. Józefa Lipińskiego, dowódcy grupy rozpoznawczo-dywersyjnej „Pomorze"

Zapraszamy do lektury!

Szanowni Czytelnicy!

W obecnym numerze piszemy o działającej w czasie wojny na naszych terenach grupie zwiadowczo-dywersyjnej Ludowego Wojska Polskiego. Grupa ta współpracowała z siatką Armii Krajowej i częścią miejscowej ludności. Dzięki temu była w stanie działać i przetrwać. Po wojnie nawet podejrzenie o współpracę z AK było bardzo niebezpieczne. Po zakończeniu wojny, władza komunistyczna prześladowała, więziła i mordowała żołnierzy AK. Dlatego też wszelkie oficjalne wspomnienia i publikacje z lat 1945-1990 musimy traktować bardzo ostrożnie. Korygowano je tak, aby służyły propagandzie ówczesnej władzy. Jeden z dowódców opisywanej przez nas grupy „Pomorze" ppor. Józef Lipiński, mimo wielu zasług i mimo służby w LWP był represjonowany już w maju 1945r. Potem jego wspomnienia ukazały się w „Wojskowym Przeglądzie Historycznym" w 1971r., ale nie wiemy na ile wiernie opisywały historię. Po latach wahadło (nie)sprawiedliwości historycznej wychyliło się w drugą stronę.

Ewa Adamczak

Klub Miłośników Lokalnej Historii działający przy Gminnym Ośrodku Kultury w Biskupcu

Redakcja bieżącego numeru: Ewa Adamczak, Aleksandra Gąsiorowska, Henryk Dembek

Fitowo i Biskupiec. Koniec wojny

Wspomnienia Bolesławy Kowalkowskiej z Fitowa
Rozmawiała Ewa Adamczak, spisała Aleksandra Gąsiorowska

Urodziłam się w Zawadzie w 1929 roku. W Biskupcu mieszkam od 1937r. Moi rodzice byli robotnikami rolnymi. Za sanacji była bieda, pracy nie było. Od szlachcica do szlachcica jeździli pracować. Moi rodzice byli pracowici, rzetelni, sumienni, zawsze mieli szacunek u pracodawcy. Tyle pracowali, że dorobili się i kupili sobie w 1937 roku dom w Fitowie. Wojnę przeżyliśmy. Rodzinny dom przez wojnę został zniszczony. Zawadził go niemiecki czołg i cała część z tyłu była zrujnowana. Gdy Rosjanie nadchodzili to cały sztab niemiecki tutaj się zebrał (w tym starym domu), byli zabezpieczani, czołgi, działo przeciwlotnicze tu stało, okop był zrobiony. Pozwolili nam zostać, ojciec rozmawiał całą noc, usiadł do stołu, dwóch najwyższych w randze było. Jak Rosjanie się zbliżali, żołnierze niemieccy do spania się nie rozbierali, tylko tak jak stali tak się kładli. Ziemniaki moja siostra im gotowała, bo głodni byli. Ojciec umiał po niemiecku dobrze i rozmawiał z nimi, rozumiał dobrze bo był też na I Wojnie Światowej. Wtenczas oni (Niemcy) zaczęli pytać mojego ojca czy zwyciężą, a ojciec mówi „mamy nadzieję" a on do niego co to znaczy? Musimy wygrać! Niemiec spojrzał jeszcze na ściany, mieliśmy obrazy święte po polsku, i mówi tak: na niektórych ścianach to jeszcze wisi „klemben" (takie byle co), ale ojciec już na to nie zwracał uwagi i dalej tą swoją rozmowę toczyli. Ja byłam nastolatką to się tym nie interesowałam. Jak Rosjanie już byli blisko, wtenczas Niemcy zrobili alarm, że się mają wszyscy przygotować. Podszedł taki młody żołnierz do mojej mamy. Mówi tak: musicie się pakować i uciekać. Zostały już tylko trzy polskie rodziny: moja koleżanka i jej matka, jeszcze Ewertowscy, którzy na wybudowaniu mieszkali no i my. My ostatni zostaliśmy ewakuowani. Wsiedliśmy na wóz Niemca, na wybudowaniu mieszkał gdzie teraz Krajewscy. Ten Niemiec dał furmankę, takie drabiniaste wozy były porobione, to na jednym oni na drugim my trzy rodziny. Mieli dwóch parobków to jeden parobek z nami jechał a drugi z nimi. To było pod wieczór i dojechaliśmy pod Słupnicę, przenocowaliśmy u gospodarza po lewej stronie drogi, teraz tam Wrońscy mieszkają. Rano mój ojciec mówi: ślisko jest, konie nie okute, mróz siarczysty, wracamy z powrotem do domu. Wróciliśmy do domu, przesiedzieliśmy do południa, a popołudniu Niemcy już się zaczęli szykować do walki z Rosjanami, żołnierzy było coraz więcej. Fitowo było obstawione, z jednej i drugiej strony działa. Żołnierz niemiecki mówi tak: nie możecie tu zostać, bombardowania nie będzie ale strzały będą, może tu coś uderzyć, możecie zginąć. Musicie iść do jakiejś piwnicy. Spojrzał na mnie i moją koleżankę i mówi do mamy tak: te dwie dziewczyny mają też zostać? Mama że tak. A on na to że Rosjanie gwałcą. Poszliśmy do piwnicy, schowaliśmy się i ten parobek od Niemca też się schował. Siedzieliśmy tak długo, na podwórku stał karabin maszynowy, było słychać jak strzelali w stronę ulicy. Potem cisza się zrobiła, Rosjanie już byli. Ten parobek wyszedł na schody, za parobkiem wyszła moja siostra i nie wiem czy moja mama, wołają „ręce do góry" , a my „my Polacy, żeśmy się schowali" i poszli dalej. Przyszliśmy do domu, patrzymy dom rozwalony. Weszliśmy do korytarza, ojciec spojrzał na część kuchni i mówi że trochę odremontuje. Spaliśmy tam.

Rano znów było słychać strzały. Niemcy odwet dali od strony Lipinek, strzały padały aż do nas. Wtenczas się spakowaliśmy i poszliśmy do Krotoszyn, mieliśmy tylko walizkę, w tej walizce bochenek polskiego chleba. Tam się zatrzymaliśmy i popołudniu ojciec mówi: ja wracam do domu, bo tam wszystko nam wyplądrują, wy zostańcie jeszcze. Później wszyscy wróciliśmy, ja, siostra, mama, sąsiadka, koleżanka. Rosjanie szli, ale byli nieuzbrojeni. To byli Ci wszyscy, których Rosjanie wypuścili z łagrów, mieli takie obrzynki (drewniane) opierali się, długi pochód, bez początku i bez końca. Obok nich szedł z giwerą na plecach jakiś strażnik, pilnował ich. My dochodziliśmy do domu a ten jeden mówi : proszę o chleb. Siostra zaraz chciała mu chleba ukroić ale strażnik nie pozwolił.

Pierwszy front przeszedł. Przyszli drudzy. Tacy dosyć uczciwi Rosjanie, przechodzili tylko

i szli dalej. Jeden poszedł na strych, mieliśmy stodołę, tam mieliśmy pakunki. Mówi do mamy, żeby poszła z nim na strych i pyta ją co tam ma. Mówi że nasze rzeczy „zachowaj to, my pójdziemy, ale przyjdzie czerwona armia, wszystko Ci zabiorą, ukryj to dobrze, żeby Ci nie zabrali". Wtenczas przyszli tacy co tu się zasiedzieli.

Mnie i koleżankę wzięli do pracy. Kazali ziemniaki obierać, mięso gotować i sprzątać. Rano nas zawsze tam prowadzili (teraz tam Nowacka mieszka). Przyszedł Rosjanin i mówi mi, żebym poszła mu ogień rozpalić w piecu na piętrze. Poszłam rozpalić a on mnie złapał, na łóżko rzucił i chciał mnie zgwałcić. A Bóg mi tyle siły dał, że kopnęłam go nogami w krocze, on odskoczył, jakoś się zwlekłam, ze schodów skoczyłam. Ja się poskarżyłam, później jak nas brali do pracy to zamykali nas, że żaden nie miał prawa do nas wchodzić. Później przenieśli nas do pracy tam gdzie teraz Ołdak mieszka, gdzie ich sztab był. W sztabie był lekarz, kucharz i my u kucharza pracowałyśmy. Byli bardzo dobrzy i uprzejmi. Był tam jeden starszy Rosjanin, i jeszcze drugi był z jakąś rangą i sobie mnie upatrzył. Zażyczył sobie żebym mu jajka zrobiła sadzone (po Niemcach została patelnia) i do góry zaniosła. Na tego starszego z powodu wieku ojciec mówili. I jak ja te jajka usmażyłam, „ ojciec" zapytał mnie czy je zaniosę, powiedziałam, że się boję i nie zaniosę. I on je zaniósł.

Wzięli nas na badanie, czy jesteśmy zarażone, czy żeśmy spały z żołnierzami. Mówimy im, że nie, że jesteśmy młode, żadnych mężczyzn nie znamy. Uparłyśmy się i nie dałyśmy się zbadać, wiedziałyśmy jakie jesteśmy.

Potem przyszedł nakaz, że mamy iść do szkoły w Krotoszynach. Wcześniej skończyłam cztery lata szkoły niemieckiej. Idziemy do szkoły do Krotoszyn, jedzie ten ze sztabu furmanką, nachylił się i mówi: kiedy ja Ciebie będę całować"? A ja na niego spojrzałam i powiedziałam nigdy. Tak się wyzwoliłyśmy. Rosjanie jeszcze byli długo, ale już nas nie atakowali. Później przyszedł ustrój, milicja, wtenczas jak coś się zdarzyło można było zgłosić, sołtys Kozikowski u nas był.

Raz Rosjanie wpadli do moich rodziców, mnie wtedy nie było w domu. Postawili ich pod ścianę i chcieli rozstrzelać. Znaleźli tego niemieckiego parobka i worek, w którym były spodnie jakiegoś Niemca z SA. Powiedzieli, że my Niemcy jesteśmy. Akurat sołtys na to nadszedł i powiedział nie, to są Polacy. To dziadek obecnych Kozikowskich z Fitowa.

Przed wojną mój ojciec pracował na spichrzu zbożowym w Biskupcu. A tu gdzie jest zielony domek fryzjerki był duży hotel, na dole była restauracja. Przed wojną można było tam zjeść, przespać się, a później jak przyszedł kryzys to można było tylko kupić oranżadę i ciemne piwo. U góry odbywały się zebrania partyjne, gospodyń wiejskich i inne.

Krypel to był dom, w którym były dzieci upośledzone umysłowo, fizycznie, sieroty lub oddane. Opiekowały się nimi ewangelickie siostry zakonne . Oni mieli swój dochód, sami się utrzymywali. Mieli cały kawał ziemi, pracowali na tej ziemi, żeby się utrzymać, trzymali świnie, gęsi. Tamten cmentarz, który jest obok Krypla należał do nich, to była ich ziemia. Sprawni tam pracowali, gęsi na łące wypasała taka dziewczynka, można było z nią porozmawiać po niemiecku.

W Biskupcu były dwa banki. Jeden był państwowy, jeden prywatny. Mój ojciec pracował tam gdzie ma przedsiębiorstwo Wilary, tam był Raiffeisen Bank. A na Rynku zupełnie na rogu, gdzie teraz stoi słup ogłoszeniowy też był bank, on był państwowy. Mój ojciec pracował w prywatnym. Właściciel miał tam całą posiadłość, a na rogu jak się wchodzi bramą była dentystka Kierpke się nazywała.

Browar był na Szewskiej. Właściciel browaru Waigeld mieszkał za pocztą jak się idzie do Biedronki. Tam teraz mieszka Rosicki.

Lekarz mieszkał przy Grudziądzkiej. Bardzo dobry był, nie wyróżniał czy Polak, czy Niemiec. Jak byłam chora na szkarlatynę z moim kuzynem, wtedy doktor powiedział - nie damy tych dzieci do szpitala, wy jesteście Polakami, to oni nie będą dobrej opieki dawać. Ja ich zostawię w domu, będę do nich dochodził i ich leczył. Przychodził tak długo aż nas wyleczył. Winkler się nazywał.

Bożnica też była w Biskupcu. Za Nowexem była ulica Ossestrasse. Przy niej były domy, w środku po prawej stronie w podwórku przy ulicy stał niewielki dom , tam była bożnica. Na ulicy Lipowej po jednej i po drugiej stronie były domki jednorodzinne. Miałam tam koleżankę Polkę, ojciec jej do bożnicy chodził, ona mnie tam zaprowadziła, pokazała mi. Wszystko było po hebrajsku. Nieduża była ta bożnica, nic tam nie było. Przed wojną, zanim Hitler do władzy doszedł, było dużo Żydów w Biskupcu. Dużo żydowskich sklepów było i cmentarz żydowski. Po wojnie pozwolili tam budować , domy teraz stoją, kiedyś nie stały… . Kiedyś jak poszłam z psem do parku na osiedle, widziałam w zaroślach jeszcze tablica była.

Przy ulicy Długiej obok kwiaciarni Klimpela , stoi stary rozwalający się dom, przed wojną był tam złotnik, polskie nazwisko miał. Uszy mi przekuwali do kolczyków, dostałam oranżadę żebym nie płakała. Na grudziądzkiej był rzeźnik i piekarz, a fryzjer w tym samym miejscu gdzie teraz, nabiałowy sklep tam gdzie Walasiewicz ma spożywczy. Gdzie teraz Makus to Otręba miał spożywczy i rolniczy, a w podwórku węgiel, to aż do końca ulicy miał zajęte. A na rogu jak się jedzie na Grudziądz, bo teraz ulice są przebudowane, była restauracja i spożywczy pana Bemke. A za tym sklepem, na rogu było kino. Był też tartak pana Stchemberg. Policja była jak teraz przy Gminie (kiedyś ratusz). Na Kwiatowej był kościół Baptystów przy samej ulicy.

Jak wyglądał początek wojny ? Nad ranem strzały było słychać, ojciec mówi- wojna jest, nie wychodźcie. Z zewnątrz słychać płacz i lament sąsiada: „ Boże najmilszy, Boże miłosierny coś ty mi zrobił, żeś mi żonę zastrzelił" Bo to była Niemka. Rano przebiegała do wychodka w podwórzu, oni szli i do niej strzelili. Zgłoszone było do dowódcy, a on powiedział : jedną świnię polską powinniście zastrzelić, a nie niemiecką kobietę. Znałam ich, przed wojną wszyscy w zgodzie żyli.

Khün miał majątek tam gdzie Ziółkowski Stanisław ma swój dom i dalej za nim, miał 2 służących Polaków i chyba 3 Polaków miał do pracy.

22 stycznia weszli Rosjanie, jeden czołg niemiecki został na polu Cieszyńskich za Osą, jak się idzie do Lipinek. Czołg był spalony a w środku żołnierz. Niemcy się nie opierali, chwilę strzelali i już potem było cicho. Jakieś dwie godziny oporu były. U nas stało działo przeciwlotnicze na górce i stał samochód bo już nie mieli paliwa.

Budynek celny był najpierw drewniany, później przed 1939 rokiem zbudowali masywny, duży dom. Od ulicy wchodziło się na cło, a dalej mieszkały cztery rodziny. Moja rodzina z tymi rodzinami miała kontakt, przychodziliśmy do siebie, każdy kąt tam znałam, oni nas wspierali żywnościowo. To zostało spalone.

Nieprawda, że Biskupiec był bombardowany. Rosjanie palili specjalnie, oblewali i podpalali, „niech się wszystko pali, to germańskie". W budynku celnym urzędowała ekipa Rosjan, jak dostali rozkaz, żeby odchodzić to w kuchni rozpalili ogień i spalili. Moi rodzice chodzili i wodę, i śnieg nosili, tam była szopka i siano, lokator miał króliki i siano, bali się że się ogień rozprzestrzeni to chodzili. Rosjanie palili wszystko, bank spalili, jeden i drugi, obydwie plebanie. Jedno od drugiego się podpalało.

Całe ulice w Biskupcu były zabudowane jeden dom przy drugim, prócz Osiedla- tam były moczary i przy tartaku były sztaple drewna duże. Cała masa tego tam była, tam budynków nie było. Na Grudziądzkiej za domem Skuzjusa już żadnego domu nie było. Teraz po wojnie wszystko się wybudowało.

Hipodrom, ten okrągły budynek był wybudowany na salę do tańczenia, później był tam magazyn żywności.

Zupełnie na rogu, tam gdzie teraz plac do parkowania na Rynku, był sklep z zabawkami Hardera. Obok w stronę Tkackiej był sklep z obuwiem. Właściwie wszystko można było kupić w Biskupcu.

Pracowałam w lesie od 14 lat, szłam nieraz 7 km w jedną stronę do pracy nad Kakaj, musiałam siano zbierać. Siedem dziewczyn nas tam pracowało. Mama mi chleb robiła z czym było, marmoladą czy margaryną, obwijała w gazetę.

Partyzanci z grupy „Pomorze”

O partyzantach w okolicach Lipinek opowiada Henryk Dembek.
Opracowanie Aleksandra Gąsiorowska i Ewa Adamczak.

Z 6 na 7 września 44 roku w miejscowości Konopaty wylądowała grupa zwiadowczo-dywersyjna Ludowego Wojska Polskiego pod pseudonimem grupa „Pomorze”. Składała się z 9 osób, dowódcą był radziecki oficer, o ile to było jego prawdziwe nazwisko to nazywał się Fiodor, zastępcą był porucznik Józef Lipiński, inny oficer radziecki był telegrafistą i pozostałych 6-ciu członków grupy. Byli wśród nich: Stefan Zakrzewski i starszy sierżant przedwojennej armii polskiej Krawiec bardzo dobrze znający język niemiecki. Pozostali byli Ślązakami, prawdopodobnie dostali się do radzieckiej niewoli z wojska niemieckiego. Grupa ta przy pomocy leśniczych, a szczególnie Jarzębskiego, została ulokowana w Czarcim Jarze w lasach lidzbarsko-górzeńskich.

Pierwszy ich kontakt po wylądowaniu był zupełnie przypadkowy. Nie wiedzieli dobrze gdzie są, szli lasem i wreszcie usłyszeli, że pies gdzieś szczeka i na ten psi szczek szli i doszli do leśniczówki. Pies zaczął szczekać jeszcze bardziej. Wtedy wyszła kobieta i po polsku mówi „Burek do budy”. Jeszcze do końca nie byli pewni, że tu mieszkają Polacy bo to mogła być Polka służąca u Niemca. Ale za chwilę przyszedł leśniczy w mundurze i też do Burka zagadał po polsku. Kiedy partyzanci wyszli z lasu to on oniemiał, bo w mundurach polskich byli. Ale szybko ich wziął do szopy, drabinę na górę przystawił i w sianie kazał siedzieć. Tam działało AK w lasach, ten leśniczy miał kontakt z AK, bo innych tu nie było. Partyzanci mówią, że z AK nie chcą żadnych kontaktów bo oni są oddzielną, samodzielną grupą i tak dalej. No i co teraz ? Poszukał jeszcze drugiego leśniczego Polaka, Grzonkowski się chyba nazywał. Razem pomogli im w Czarcim Jarze przy wąwozie urządzić ziemiankę, tak że ta cała dziewięcioosobowa grupa mogła się tam zmieścić. No i wtedy to była ich główna baza. Dookoła zaminowali teren, żeby Niemcy tam nie doszli, sami znali tylko wąską ścieżkę do przejścia. Drugi kontakt nawiązali z Maksem, potem poszli do Zalesia do Rynkowskich, potem do Lipinek i jeszcze mieli w Turzy Wielkiej też obserwatora, to był pracownik co na majątku robił, co obserwował pociągi Iława-Warszawa. Później chodzili od jednego do drugiego, wiadomości zbierali, przygotowywali meldunek. Najlepszym do robienia meldunków był pomocnik rybaka Wińcek, on te meldunki im przeglądał i poprawiał, bo miał dokładną orientację w terenie, potem wysyłał do sztabu.

Zadaniem grupy było zbieranie wiadomości o ruchach wojsk niemieckich, organizowanie komórek PPRu i sianie tzw. czarnej propagandy przeciw Niemcom. Udało się im założyć w Ryńsku komórkę PPRu. Wyczerpała się im bateria do radiostacji, nigdzie takiej baterii nie można było dostać, to był produkt tajny i nie był sprzedawany publicznie. Ale kobieta Gilgenastów z Lipinek miała znajomego, który pracował w fabryce produkującej baterie radiowe w Gdańsku i taką baterię im załatwiła. Najpierw byli w Górznie, potem stworzyli siatkę wywiadowców spośród miejscowej ludności i tzw. bazy zapasowe i taka baza była u Rynkowskich w Zalesiu, druga była u Jankowskiej w Pokrzydowie, trzecia u Gilgenastów w Lipinkach i czwarta u (Ernesta) Maksa, Niemca o nazwisku Maks, rybaka z Jabłonek. To był dawny komunista niemiecki, Hitler jakoś go nie namierzył. Partyzanci lądując już w Konopatach mieli namiar, żeby się z nim skontaktować. Oni byli stale w ruchu, na jednym miejscu najwyżej byli dzień albo noc a tak stale w terenie. Byli stale w ruchu, nie mogli siedzieć w miejscu bo by ich namierzyli, a tak dziś byli tu a jutro byli tam. Córka Gilgenastów Halina Wysocka opowiadała mi jak to było, po prostu w nocy przyszli i pukali do okien, proszę wstać my tu będziemy kwaterować. Nie było pytania czy przyjmę, widocznie upatrzyli sobie w dzień stodołę i koniec. No i nie było wyjścia, przyjęli ich. Oni tak z jednej bazy do drugiej chodzili i zbierali wiadomości. Ta mała Gilgenastów należała do jakiejś organizacji niemieckiej, ale chodziło o to, że ona zbierała tam wiadomości, miała określony cel. Tę baterię partyzantom dostarczyła, ale oni jeszcze zdążyli nadać do sztabu na tej starej baterii, że kończy im się

bateria. Przysłali im z Rosji zrzut, kobietę Rosjankę z baterią. Wylądowała dokładnie w Bryńsku, koło Lidzbarka, tam las jest i wioska, no i potem szukała kontaktu. Nie było tak łatwo znaleźć kontakt, partyzanci byli cały czas w ruchu. Rosjanka poszła do Jamielnika, tego koło Lidzbarka, tam przyjął ją jakiś Polak. Dał jej jeść a córkę wysłał do Jagermeister (łowczy niem.). Niemcy przyjechali i ją zabrali, zabili pewnie. Potem w 45 roku jak weszła armia radziecka to NKWD dokonała wyroku śmierci na tym właśnie człowieku. Ale oprócz tego ta grupa partyzantów, będąc akurat w tym czasie u Gilgenastów, też dostała wiadomość, że mają wykonać wyrok śmierci na tym człowieku w Jamielniku, no i nikt nie chciał tego zrobić, im też nie było łatwo, to wszystko byli ludzie, ale rozkaz był rozkaz. Ciągnęli zapałki, kto wylosuje zapałkę bez łepka to pójdzie. No i rzeczywiście tak było, wyciągnął nie wiem już który i poszedł, ale nie ojca ale córkę zastrzelił. Potem jak Rosjanie wkroczyli to zabili ojca.

Partyzanci tu w Lipinkach mieli dobry punkt obserwacyjny. Tory kolejowe szły z Berlina do kwatery głównej Hitlera do Kętrzyna i Gierłoży. Mogli obserwować pociągi specjalne, które jeździły z różnymi przywódcami. Jak szedł ważny pociąg tor był obstawiony żandarmerią. Raz jeden żandarm się odłączył i uciekł. Partyzanci go przyjęli i on im dostarczał wiadomości, Albert miał na imię, on był u nich zaopatrzeniowcem. Z żywnością było trudno. Ten Albert kradł z pola cielaki. Ja mleko woziłem do mleczarni, to był 44 rok. Przyjeżdżam do Gilgenasta, a tam na werandzie wisi cielak i on go obciąga ze skóry. Ja zawsze jeździłem o siódmej, wpół siódmej, a wtedy byłem o wpół szóstej. On tego cielaka obciąga, ja tu zajeżdżam i on „o cholera" mówi, „diabeł Cię chyba przyniósł człowieku". Zaprowadził mnie do wozowni pod oborą, bo ładna oborę mieli, zamknął drzwi i mówi słuchaj, tu nas nikt nie widzi, ani nikt nie słyszy, tylko Pan Jezus i Matka Boska, ja mam tu takich 14 byków do wyżywienia, my już nie mamy co jeść, to dla nich to wszystko, ale jakbyś komuś powiedział to oni by Cię… nie mów ani w domu, ani nikomu, bo oni by Cię zlikwidowali, tu nie ma zabawy. No i dobrze, narobił mi strachu, ja nawet w domu nie mówiłem nic, ale potem się okazało, że o tej grupie „Pomorze" wiedziało więcej osób.

W Lipinkach przy dworcu pracowali jeńcy, mieszkali w tym budynku co się niedawno dach spalił. Budowali jedne stawidło, drugą nastawnię i budowali bocznicę, bo Niemcy chcieli połączyć Lipinki i Biskupiec miasto, żeby można było na Gdańsk stąd jechać.

Partyzanci obserwowali przejeżdżające pociągi. Jak miał jechać ktoś ważny wyglądało to tak: dzień przedtem jechał pociąg i co kawałek stawał, wysiadała żandarmeria i ustawiali się przy każdym przejeździe z jednej i drugiej strony torów. Przy torach kolejowych były budki telefoniczne, np. stała miedzy Ostrowitem a Lipinkami. Niedaleko Gilgenastów koło tego zlikwidowanego przejazdu kolejowego stała budka telefoniczna, była zamykana na specjalny klucz i żandarmi w razie czego mogli dzwonić i się porozumiewać. Następnego dnia najpierw jechał pierwszy pociąg, lokomotywa pchała przed sobą wagon z piaskiem i z tyłu miała też wagon. Potem jechał drugi pociąg, który miał dwa czasem trzy wagony osobowe, miał jeden wagon pancerny z działkami przeciwlotniczymi i w tyle drugie działka. I wreszcie szedł następny pociąg, ten ważny, to było z sześć wagonów. Pierwszy był też pancerny wagon z działkami. Za nim już ostatni, który zbierał żandarmów.

Żandarmi byli na kwaterze u Kowalskich, u nas nie, bo byliśmy za daleko od torów. Na dworcu też byli zakwaterowani i patrolowali.

Co najmniej raz w miesiącu taka akcja była. Raz to Göringa widzieliśmy jak stał przy oknie. Partyzanci obserwowali te pociągi i doszli to wniosku, że kończą bieg w Kętrzynie. Próbowali z tym Maksem rybakiem, jako rybacy z sieciami kręcić się w okolicach Kętrzyna, nie wiedzieli dokładnie czego szukają, Niemców tam było dużo, wszystko obstawione więc wrócili z niczym.

Jedną z akcji partyzantów była próba wysadzenia pociągu urlopowego dla oficerów z frontu wschodniego, w lesie w Gutowie podłożyli pod torami ładunki. Mieli za mało materiałów wybuchowych, więc żeby była lepsza siła wybuchu ścisnęli ten materiał klinami

dębowymi. Niestety tor tylko pękł. Zawiadowca stacji pewnie wiedział, że ktoś to zrobił, ale nie chciał mieć sprawy z gestapo to uznał, że to mróz spowodował pękniecie szyny. Pociąg przejechał, nic się nie stało.

Wyrok na komendancie obozu w Iławie

Inną akcję przeprowadzili z powodu tego rybaka Maksa. Jego szwagier za ubój świniaka został osadzony w więzieniu w Sztumie, filia tego więzienia była w Iławie i ten szwagier robił w Iławie na torach. To był Niemiec, ale widocznie musiał się trochę postawić albo coś tam i komendant obozu zlał go wieczorem tak, że on dwa dni nieprzytomny leżał, ledwo go uratowali. I ten Maks zwrócił się o pomoc do partyzantów, wtedy dowódcą był już Lipiński, bo Fiodor zginął w potyczce z Niemcami, właśnie nad Czarcim Jarem w górzyńskich lasach. Maks zwrócił się do Lipińskiego, żeby tego komendanta ukarać wyrokiem śmierci. Zasada była taka, że musieli mu przeczytać za co i dopiero go zlikwidować. Sami nie mogli żadnej akcji podejmować, musieli mieć zgodę sztabu, ale sztab nie zgodził się ze względu na bezpieczeństwo. Wtedy Maks im zagroził, że jak nie chcą wykonać wyroku na komendancie to on kończy z nimi współpracę. Sztab w końcu wyraził zgodę. Maks był dla nich dużo wartym informatorem i współpracownikiem, miał samochód i kontakty, gdyby go utracili to grupa byłaby prawie sparaliżowana, więc podjęli taką decyzję. Trzech brało udział w akcji: Krawiec i drugi nie znam nazwiska, trzecim był Lipiński, który ich ubezpieczał. Lipiński zawiózł ich samochodem do Iławy, tam oni wysiedli niedaleko willi komendanta, to była wtedy ul. Parkowa. Lipiński został z samochodem, maskę podniósł i niby coś naprawiał. Przez żywopłot wszystko obserwował. Krawiec to był najodważniejszy człowiek, świetnie znał niemiecki. Razem z drugim weszli do willi (w mundurach oficerów niemieckich), żeby tego Niemca zabić. Okazało się, że weszli do mieszkania i siedzą, Lipiński nie słyszy strzałów, a mieli go zastrzelić i od razu odwrót, więc on się denerwuje, że coś jest nie w porządku. Ale zanim postanowił co robić, wychodzi jeden z tych dwóch na schody i niby do siebie po niemiecku gada, że jaka przyjemna kobieta, herbatą nas częstuje. Wtedy Lipiński się zorientował, że nie ma tego Niemca. Za chwilę podjeżdża samochód, wysiada ten komendant i do kierowcy mówi, jutro o 7 po mnie przyjedź. I wchodzi. Lipiński teraz czeka na ten strzał, oni mieli tylko broń krótką, a on miał pistolet maszynowy. No i strzału nie ma. Wtedy Lipiński się zerwał i wpada do środka a oni leżą na korytarzu i szarpią się, Krawiec z Niemcem. Ten drugi bał się strzelać z pistoletu, żeby Krawca nie trafić. Lipiński krzyknął po polsku „puść go" i strzelił mu w nogę, Niemiec puścił Krawca i wtedy go zabił. Okazało się, że jak wszedł ten komendant to od razu jak spojrzał poznał, że to fałszywi esesmani i od razu się na nich rzucił. Na szafce stał telefon, Krawiec zdążył tylko telefon wyrwać, żeby kobieta nikogo nie zawiadomiła. Złapał i wyrwał telefon i walczył z Niemcem, ten drugi opóźniał strzał, żeby nie trafić kolegi, wtedy wpadł Lipiński, krzyknął „odsunąć się" i serią zabił Niemca. Wypadli do samochodu i na Lubawę uciekali, tam skręcili na Nidzicę, tam się potem przebrali.

My w Lipinkach nie wiedzieliśmy co się stało, bo Niemcy na drugi dzień na dworcu wystawili ten volkssturm, takie stare dziadki z karabinami, patrolowali podejrzanych. Do nas przychodzili po żywność więźniowie, którzy pracowali w Lipinkach, mieli Niemca strażnika, bardzo dobry człowiek, od nich dowiedzieliśmy się, że komendanta w Iławie zastrzelili.

W ostatniej akcji partyzanci zlikwidowali oddział Ukraińców, którzy powracali z pacyfikacji Powstania Warszawskiego. To było w październiku 44 roku w Turzy Wielkiej, właśnie poszli po informacje do tego informatora z Turzy Wielkiej a znakiem rozpoznawczym było, że on nie zaciemniał dokładnie okna. Okno było całkiem odsłonięte, nie wiedzieli co się dzieje. Krawiec wparował do środka, a tam orgia, dziewuchy i ci Ukraińcy, tańce i krzyki. Jak Lipiński drzwi otworzył (bo to Lipiński i Krawiec szli po odbiór informacji) to nie byli przygotowani na takie coś. Lipiński się cofnął a Krawiec buch drzwi otworzył i po niemiecku do nich, że niby gestapo. Krawiec pilnował a Lipiński broń im zabierał. Wszystkich wyprowadzili, 8 czy 12 i w Turzy w lesie ich puknęli. I wtedy się zaczęło piekło. Niemcy jagdkomanda wszystkie uruchomili. Partyzanci podzielili się na małe grupki, 3-4 osobowe i poszli na kwatery zapasowe- Zalesie, Pokrzydowo i Lipinki. W Lipinkach ulokował się Lipiński i Zakrzewski i jeszcze któryś tam, i oni przeżyli, przeżyli również Ci w Zalesiu. A w Pokrzydowie, to samo jagdkommando co wymordowało na Białym tych ludzi, odkryło partyzantów u Jankowskiej, to była wdowa z córką. Oni się tam bronili w stodole do ostatniego naboju, potem wszyscy zginęli. Niemcy potem wymordowali 15 czy 20 osób z tej wsi. Wszyscy na cmentarzu leżą w Pokrzydowie, bo byłem tam i czytałem. Ale jak ich Niemcy odkryli ? Niemcy

puszczali fałszywych partyzantów, to byli przeważnie Rosjanie wzięci przez nich do niewoli. Takiego np. wypuścili w Górznie, szukał kontaktu z partyzantami i przyjęli go. Ale oni byli tak wyszkoleni, żeby pilnować tych nowo przyjętych i się zdekonspirował i go zastrzelili. A tutaj w Pokrzydowie nie zdekonspirował się i to jagdkommando otoczyło budynki Jankowskiej, ale jego tez zabili, bo już był im niepotrzebny. On też leży na cmentarzu w Pokrzydowie jako nn. Partyzantów wyprowadzili i przy zabudowaniach Jankowskiej zabili, a jego do wioski przyprowadzili i koło kuźni zastrzelili.

Pod koniec wojny partyzanci z Lipinek skontaktowali się z wojskiem radzieckim, teraz byli dla nich przewodnikami, bo znali dobrze te tereny. Później w drugiej połowie maja 45 roku Wojskowa Służba Informacyjna (to takie było UB w wojsku) przywiozła Lipińskiego do Gilgenastów na konfrontację, podejrzewali go o kontakty z AK. Halina od Gilgenastów mówi „panie Poruczniku ratuj nas pan, bo nam wszystko zabierają", a on tylko powiedział „pani Halino, ja sam potrzebuje pomocy". Gilgenastów Rosjanie wywieźli na Syberię.

Ze wspomnień ppor. Józefa Lipińskiego,

dowódcy grupy rozpoznawczo-dywersyjnej „Pomorze"

Zdjęcie i tekst ze strony www.forum.eksploracja.pl
Przygotowała Ewa Adamczak

Zdj. 1. Józef Lipiński

Nasz przewodnik Maks zebrał informacje o komendancie obozu w Iławie. Określił go jako sadystę, znęcającego się nad jeńcami wojennymi, a zwłaszcza nad kobietami. Gestapowiec ten był nie tylko postrachem obozu. Znała go dobrze ludność w Iławie z jego bezwzględnego stosunku do więźniów obozu, który był filią obozu w Działdowie. Przebywały w nim w większości kobiety pochodzenia żydowskiego oraz dzieci Polaków wywiezionych do Niemiec. Postanowiliśmy go zlikwidować. W tym celu zamierzaliśmy złożyć mu ,,wizytę" w jego pięknej willi na przedmieściu Iławy. Wyrok mieli wykonać ppor. Piesiór oraz st. sierż. Krawiec. Akcję ubezpieczali ppor. Lipiński, Waluszkiewicz i Arens. Należy dodać, że Maks zrobił więcej, niż oczekiwaliśmy. Dysponował dokładnym planem willi. Co prawda nie zdradził nam, dlaczego tak mu zależało na wykonaniu wyroku na komendancie. Jak później się okazało, ktoś z jego bliskich więziony był w tym obozie w Iławie.

Ppor. Piesiór i st. sierż. Krawiec, przebrani w mundury esesowców, weszli do mieszkania gestapowca. Jego żona poinformowała, że męża nie ma, ale za jakieś 15 minut wróci, telefonował przed chwilą. Krawiec wyszedł na chwilę, by powiadomić nas, jak się sprawa przedstawia. Poleciłem mu pozostać w mieszkaniu i nikogo nie wypuszczać. Skoro tylko komendant zjawi się ma mu w obecności żony powiedzieć, kto i za co wykonuje wyrok śmierci.

Tak upłynęło może kilkanaście minut, gdy na dziedziniec wjechał samochód. Wysiadł z niego barczysty mężczyzna i skierował się do domu. Czas zaczyna się dłużyć, nie słychać strzałów, nikt nie daje znać, jak przebiega akcja. Zaniepokoiłem się. Wbiegłem do mieszkania i ujrzałem przerażającą scenę. Komendant szamotał się z naszymi zwiadowcami; pistolet TT leżał na podłodze. Nie namyślając się, długo, krzyknąłem: ,,Odstąpić od niego", po czym przeszyłem go serią z automatu.

Gdy gestapowiec wszedł do domu, zwiadowcy pozdrowili go okrzykiem ,,heil Hitler!" Natychmiast rzucił się na nich, chwycił jednego za barki i wybił mu pistolet z ręki. Drugi nasz zwiadowca w obawie, by nie zranić kolegi, opóźniał strzał. Sytuację wyjaśniła moja interwencja. Podgrupa osiągnęła pełny sukces i wróciła do lasów Lidzbarskich, przekazując odpowiedni meldunek sztabowi...

HISTORYCZNE WIEŚCI GMINNE

RAZEM Z NAMI TWÓRZ HISTORYCZNE WIEŚCI GMINNE!
Gminny Ośrodek Kultury w Biskupcu
ul. Rynek 4, 13-340 Biskupiec
e-mail: gok@gminabiskupiec.pl
tel. 733 708 111

opracowanie graficzne:
Daniel Zdanowski

Napisz do nas!